WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, czwartek 28 lipca 1938 Nr 206
NOWY DZIENNIK
WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

PRAGA -- ZADOWOLONA
Henleinowcy - udają zadowolonych...

Zwłoka, za którą Anglia ponosi odpowiedzialność

Praga, 28. 7. Misja mediatora lorda Runcimana przestaje być w dalszym ciągu komentowana, zarówno w kołach politycznych, jak i w prasie. Na ogół ocenia się w Pradze szanse trudnego zadania mediatora angielskiego — dość optymistycznie. Już sama wiadomość o interwencji Anglii, i to w formie tak konkretnej, przyniosła odprężenie sytuacji, i nie tylko koła rządowe pokładają w obiektywizmie angielskiego mediatora duże nadzieje. Również i Niemcy sudeccy robią dobrą minę do złej gry i witają przychylnie przyjazd lorda Runcimana do Pragi, aczkolwiek czynią to ze znacznie większą rezerwą, aniżeli strona czechosłowacka.

Na krytyczne głosy opozycyjnej prasy czechosłowackiej odpowiadają czynniki miarodajne, że lord Runciman będzie tylko doradcą (nie arbitrem), że nie będzie wywierał żadnego nacisku, gdyż rząd czechosłowacki nie pozwoli sobie narzucać warunków porozumienia, że więc suwerenność Czechosłowacji nie ucierpi bynajmniej na tym, jak to pewne organy opozycyjne twierdziły. Czechosłowackie czynniki oficjalne uważają zgodę na interwencję Anglii za fakt bardzo znamienny, wskazujący na zmianę dotychczasowych teorii niemieckich, twierdzących, że Niemcy zdołają rozwiązać problemat Europy środkowej bez pomocy mocarstw

Tutejsze czynniki miarodajne przewidują z góry, że misja lorda Runcimana wymagać będzie pewnego czasu dla dokładnego przestudiowania teoretycznego projektów rządowych i dezyderatów henleinowskich oraz dla zbadania naocznego sytuacji. Zatem rokowania o porozumienie przewleką się znowu o parę tygodni, lecz za to przedłużenie terminu odpowiedzialność ponosić już będzie nie tylko sam rząd czechosłowacki, ale i Anglia, i to rząd czechosłowacki ocenia, jako duże odprężenie. Niemcy sudeccy nie będą teraz bezkarnie wytaczali przed Europą swych skarg o przewlekanie rokowań przez rząd czechosłowacki.

Tutejsze koła dyplomatyczne zapatrują się na dalszy rozwój sytuacji również optymistycznie. Uważają one, że interwencja Anglii w konflikcie czechosłowackim stać się może punktem zwrotnym w polityce europejskiej.

A Runciman zadowolony ze swej „skromnej" roli

Londyn. 28. 7. Doradca rządu czechosłowackiego dla spraw mniejszości narodowych, były minister handlu lord Runciman wyjedzie do Pragi 6 sierpnia br.

Prawdopodobnie lord Runciman zabierze ze sobą do Pragi jednego sekretarza, jednego rzeczoznawcę dla spraw czechosłowackich i jednego do radcę prawnego.

Praga 28. 7. Korespondent londyński „Prager Tageblatt" bawiący w obecnej chwili w Pradze, odbył telefoniczną rozmowę z Runcimanem, który dał mu następujące oświadczenie:

„Podejmuję się mego zadania w Czechosłowacji z najwyższym zainteresowaniem i zdaję sobie sprawę, że jest ono jednym z pierwszych problemów, nad rozwiązaniem których trudzą się obecnie wszyscy czołowi mężowie stanu Europy. Cieszy mnie, że właśnie na mnie wypadła ta skromna rola przyjacielskiego doradcy, który ma pracować nad zapewnieniem pokoju europejskiego".

Skąd henleinowcy czerpią miliony?

Praga 28. 7. Według ostatnich statystyk, aparat partyjny Niemców sudeckich kosztuje rocznie 100 milionów koron czeskich. Według zaś danych statystycznych Niemców sudeckich, same składki roczne członków wynoszą 10 miln. koron czeskich. Wobec tego powstaje pytanie, skąd biorą Niemcy sudeccy resztę 90 miln., pozwalających im na agitację, zakrojoną na tak wielką skalę, oraz na budowę wspaniałych gmachów własnych domów partyjnych w okręgach sudeckich.

Obecnie przystąpiono do budowy olbrzymiego kompleksu niemieckich domów w Pradze, mających nazywać się „Domami brunatnymi". Mają one być ośrodkiem organizacji Niemców sudeckich w całym państwie.

Nowa nota rządu polskiego w Pradze

w sprawie akcji antypolskiej komunistów czeskich

Warszawa. 28. 7. PAT. W toku dalszej korespondencji dyplomatycznej, między rządem polskim a czesko słowackim w sprawie działalności wywrotowej czesko słowackiej partii komunistycznej z terytorium czesko-słowackiego na Polskę, poseł R. P. w Pradze złożył w dniu 23 lipca br. rządowi czesko słowackiemu nową notę.

Zawiera ona odpowiedź na notę rządu czesko słowackiego z dnia 28 czerwca i stwierdza, iż chociaż czesko słowackie ministerstwo spraw zagranicznych nie negowało faktów podanych w nocie poselstwa R. P. z dnia 22 marca br., to jednak wydaje się, że czesko słowackie władze bezpieczeństwa skłonne są do ich bagatelizowania, a środki zastosowane przez nie w celu likwidacji akcji destrukcyjnej czesko słowackiej partii komunistycznej, uznane być muszą za nieskuteczne.

Nota zawiera ponadto szereg nowych faktów, stanowiących bezsprzeczne dowody prowadzonej nadal akcji wywrotowej przez legalnie istniejącą partię komunistyczną Czechosłowacji. Wreszcie rząd polski wyraża ze swej strony gotowość dopomożenia organom bezpieczeństwa czesko słowackim w doprowadzeniu do konkretnych wyników akcji zapobiegawczej w dziedzinie likwidacji tej działalności wywrotowej

Nowa wyprawa Wiedemanna do Londynu

Przywiezie on list Hitlera do Chamberlaina w sprawie paktu lotniczego

Londyn. 28. 7. „Daily Mail“ zapowiada, iż kapitan Wiedeman przybędzie do Londynu jutro, przywożąc z sobą pismo kanclerza Hitlera do Chamberlaina. „Daily Mail“ dodaje, iż pismo to będzie prawdopodobnie zawierało warunki rokowań angielsko niemieckich w celu zawarcia paktu lotniczego. Dziennik dodaje, iż ta druga podróż Wiedemana została zorganizowana za pośrednictwem ambasady niemieckiej w Londynie i to skłoniło premiera Chamberlaina do odroczenia wyjazdu do Szkocji, gdzie Chamberlain zamierzał spędzić wakacje.

Londyn 28. 7. Jak dowiaduje się koresp. PAT. adiutant osobisty Hitlera kpt. Wiedemann przybywa w piątek znowu do Londynu. Wydaje się, że tym razem misja jego będzie miała szczególnie doniosłe znaczenie. Premier Chamberlain, który odjechać miał zaraz po rozejściu się parlamentu na wypoczynek letni do Szkocji, na razie odłożył swój wyjazd na kilka dni i spędzi weekend w Chequers pod Londynem. Spodziewane jest, że kpt. Wiedemann przyjęty będzie w Chequers prawdopodobnie w sobotę lub niedzielę przez premiera Chamberlaina i że przeprowadzi z nim dokładniejszą wymianę poglądów na obecną sytuację, jak również na możliwości ułożenia się stosunków niemiecko - brytyjskich. W związku z tym nowym przyjazdem kpt. Wiedemanna specjalne znaczenie nadawane jest temu ustępowi przemówienia premiera Chamberlaina, wygłoszonemu w dniu wczorajszym, w którym premier korzystnie ocenił układ brytyjsko - niemiecki w sprawie ograniczenia przez Niemców zbrojeń morskich. Wysnuwany jest z tego wniosek, że jednym z najważniejszych tematów rozmów z Wiedemannem będzie zbadanie możliwości i podjęcia rokowań pomiędzy Niemcami a W. Brytanią na temat podobnego układu w zakresie zbrojeń lotniczych. Ponadto uważa się że przyjazd Wiedemanna następujący przed odjazdem lorda Runcimana do Pragi da również okazję do omówienia z Wiedemannem ewentualnych wskazówek rządu brytyjskiego dla lorda Runcimana.

Nowy etap powojennej polityki europejskiej

otwiera enuncjacja Chamberlaina

Paryż 28. 7. (A) Przemówienie prem. Chamberlaina, wygłoszone w Izbie Gmin, wywołało tu olbrzymie zainteresowanie, stając się wyłącznym przedmiotem rozmów w kołach politycznych i artykułów wstępnych w prasie. Powszechnie uważa się, że dawno już polityka brytyjska nie doznała tak wnikliwego i drobiazgowego oświetlenia i że obecnie nikt nie może żywić żadnych wątpliwości co do jej intencji i celów.

Szczególne wrażenie wywarło tu przy tym twierdzenie premiera, że choć Anglia wszelkimi siłami dąży do ratowania pokoju, to jednak nie zamierza narazić na szwank ani honoru brytyjskiego, ani żywotnych interesów państwa. Na słowa te kładzie duży nacisk „Intransigeant” widząc w nich stanowcze przekreślenie defetyzmu niektórych pseudo - pacyfistycznych kół angielskich, głoszących zasadę „Pokój za wszelką cenę”.

W mowie prem. Chamberlaina znalazły się jeszcze zwroty, które spotkały się tu ze szczególniejszą uwagą. Oto z przemówienia wynika wyraźnie, że Anglia nie zadowoli się już wycofaniem ochotników hiszpańskich dla wprowadzenia w życie układu wielkanocnego z Włochami, lecz czekać będzie na ostateczne wyjaśnienie sytuacji w Hiszpanii.

„Le Temps” wyprowadza stąd wniosek, że warunkiem angielskim wobec Rzymu będzie również uporządkowanie stosunków włosko - francuskich.

W ogólności ustala się opinia, że wielka mowa szefa rządu brytyjskiego w zestawieniu z decyzją wysłania lorda Runcimana do Pragi posiada taką doniosłość, iż otwiera nowy etap powojennej polityki europejskiej, bo — jak pisze „Paris Soir” — dla należytej oceny mowy prem. Chamberlaina pamiętać trzeba, że pod programem tym podpisuje się nie tylko Anglia, lecz i Francja.

Holandia nawiązuje kontakt z rządem gen. Franco

Haga, 28. 7. Rząd holenderski postanowił wymienić z rządem gen. Franco agentów dyplomatycznych, których funkcje będą przypominały funkcje konsularne.

Straszliwa eksplozja w fabryce słowackiej

Praga. 28. 7. PAT. W jednej z fabryk w Branska Bistrice w Słowacji, nastąpił katastrofalny wybuch. Straty oceniane są na 40 milionów koron czeskich. 35 robotników odniosło rany Detonacja była tak silna, że słyszano ją w promieniu 30 klm. Przyczyną katastrofy miało być podobno krótkie spięcie. Cała fabryka legła w gruzach tak, że pozostały z niej tylko fundamenty.

Kto ujawnił statut narodowościowy?

Niemcy sudeccy uskarżają się na niedyskrecję

Praga, 28. 7. W związku z ogłoszonym wczoraj przez niektóre prorządowe pisma czeskie streszczeniem projektu statutu narodowościowego oraz w związku z dotychczasową wielką poufnością rokowań pomiędzy rządem a partią Niemców sudeckich, zastępca Henleina poseł Kundt ogłosił w organie swej partii „die Zeit“ następujące oświadczenie:

„Ogłoszona treść projektu zgadza się do pewnego stopnia z podanym w swoim czasie do naszej wiadomości tekstem. Muszę jednak stwierdzić, że wobec faktu kilkakrotnego podawania do wiadomości publicznej, pomimo wielkiego zastrzeżenia tajemnicy, przebiegu rozmów rządu z partią Niemców sudeckich, jak również wobec faktu, że poufny tekst memorandum Niemców sudeckich został również ogłoszony w prasie francuskiej, nie dziwi mnie już więcej, to nagłe ogłoszenie tekstu projektu statutu, który jako ściśle poufny został doręczony partii Niemców sudeckich 30 czerwca.

Stwierdzam jednocześnie, że ze strony partii Niemców sudeckich w interesie niezakłóconego rozwoju sprawy zachowywana była stale ścisła poufność. Jeżeli pomimo to przez nieznaną osobistość popełniane są ustawiczne niedyskrecje, to dla każdego obiektywnego obserwatora będzie jesnym, że nie może to wyjść na dobre dla dalszych rozmów pomiędzy rządem a partią Niemców sudeckich. Również wydaje mi się mało odpowiedzialne ogłoszenie tego tekstu właśnie nazajutrz po wyrażeniu przez rząd zgody na przyjazd lorda Runcimana, co w ogóle wydaje mi się ostateczną granicą ustępstw ze strony koalicji rządowej. Dzięki temu wytworzona zostanie dla lorda Runcimana, który dobrowolnie podjął się tej trudnej i odpowiedzialnej misji, szczególnie trudna sytuacja i to jeszcze przed rozpoczęciem jego działalności. W stosunku do ogłoszonej treści projektu statutu rezerwuję sobie zajęcie stanowiska. W najbliższych dniach wyrażone zostanie na ten temat nasze zdanie w formie broszury prawniczej. Wydawanie sądu na temat oderwanych szczegółów mogłoby na razie spowodować jedynie nieporozumienia“.

Sudety — drugim Gdańskiem

Warszawa 28. 7. (A) Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin w Londynie poseł opozycji Morgan John wystąpił z ostrą krytyką w sprawie wysłania lorda Runcimana do Pragi. Poseł podkreślił, że w ten sposób Anglia miesza się do wewnętrznych spraw Czechosłowacji. Omawiając dotychczasowy rozwój kwestii sudeckiej i jej przyszłość, mówca podkreślił, że na terenie tym wytwarza się stan analogiczny do sytuacji na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Pod pozorem uznania nienaruszalności granic Rzeszy, Niemcy sudeccy robią wszystko, ażeby przygotować oderwanie się od Czechosłowacji i przyłączenie do Niemiec.

Widzieli pięć razy wschód słońca podczas czterodniowego lotu

Ameryka nadal pod znakiem wyczynu Hughesa

Nowy Jork, 28. 7. PAT. Lot Howarda Hughesa dookoła świata nie schodzi jeszcze ze szpalt dzienników amerykańskich. Pisma omawiają zamierzony przez Hughesa lot okrężny do republik południowo - amerykańskich, mający się odbyć pod auspicjami komitetu przyszłorocznej nowojorskiej wystawy światowej. Inne pisma zajmują się więcej pogłoską o rzekomo projektowanym przez Hughesa małżeństwie ze słynną artystką filmową Katarzyną Hepburn.

„New York Herald tribune“ w artykule redakcyjnym zatytułowanym: „znaczenie moralne lotu Hughesa“ zwraca uwagę na niewątpliwie idealistyczne motywy lotu młodego milionera i cytując jego słowa, że lot ten przyczyni się do utrwalenia przyjaźni między narodami — równocześnie notuje fakt, że natychmiast po triumfalnym locie Hughesa fabryka Curtis Writh otrzymała zamówienie na 400 silników tego typu, w jaki wyekwipowany był samolot Hughesa, a przeznaczonych dla ciężkich bombowców.

„National Geographic Magazine“ zwraca uwagę, że podczas swego czterodniowego lotu Hughes i jego towarzysze byli pięć razy naocznymi świadkami wschodu słońca, a mianowicie na Atlantyku w poniedziałek, między Paryżem a Moskwą we wtorek, między Omskiem a Jakuckiem we środę, między Jakuckiem a Alaską we czwartek i jeszcze raz we czwartek między Fairbanks a Minneapolis Miał tedy lotnik dwa czwartkowe wschody słońca, wynikające z tego, że lecąc w kierunku obrotu ziemi zyskał jeden dzień przelatując nad ideaną linią przecinającą Ocean Spokojny, a przyjętą przez świat astronomiczny za początek dnia. Gdyby był leciał ze wschodu na zachód, to zamiast zyskania, byłby jeden dzień stracił.

„Max wygrywa dzięki nożycom!“

Jak sfałszowano w Niemczech film z meczu Louis - Schmelling.

Londyn 28. 7. (L) „News Chronicle“ donosi, że film wyświetlany w Niemczech z walki bokserskiej między murzynem Joe Louisem a Niemcem Maxem Schmellingiem

nie oddaje wiernie ostatniego meczu, lecz jest zestawieniem zdjęć z pierwszego meczu Schmeling — Louis z fragmentami ostatniego meczu.

Manager Louisa Amerykanin Roxborough zwrócił się do ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie Wilsona z prośbą, by domagał się wycofania tego filmu. W depeszy do ambasadora Wilsona Roxborough oświadczył:

„Pragnę powiadomić pana, że film wyświetlany w Niemczech nie jest prawdziwym obrazem walki w Yanke Stadion z 22 czerwca br. Niektóre zdjęcia zostały usunięte, niektóre obcięte, a reszta połączona ze zdjęciami z pierwszego meczu Schmelling — Louis z korzyścią dla Schmellinga“.

Pod nagłówkiem

„Max wygrywa dzięki nożycom“

jeden z naczelnych komentatorów sportowych prasy amerykańskiej opisuje według „News Chronicle“ w następujący sposób film, wyświetlany w Berlinie:

„Wycięto z filmu obrazującego pierwszy mecz Schmelling — Louis przed dwoma laty zdjęcia, które przedstawiają jak Max zadaje ciężkie razy Louisowi. Fragmenty te wstawiono do filmu. W ten sposób pierwsze uderzenie Louisa pokazano w obecnym filmie dopiero wówczas, kiedy cios Louisa zadany prawą ręką trafia w nerkę Maxa. Następne zdjęcie przedstawia Schmellinga z otwartymi ustami. Zdjęcie to, przedstawiające Maxa z otwartymi ustami jest „zamrożone“ na 60 stóp.

Mussolini nie przyjął faszystów żydowskich!

Warszawa 28. 7. (A) Donoszą z Rzymu, że Mussolini odmówił przyjęcia delegacji faszystów Żydów, która pragnęła dowiedzieć się, jak daleko Włochy zamierzają posunąć się w kształtowaniu programu rasizmu włoskiego. Wśród członków delegacji znajdowali się również faszyści, którzy swego czasu brali udział w marszu na Rzym.

Barbarzyństwo

Warszawa, 28. 7. (A.) „La Croix“ donosi, że hitlerowscy wysadzili dynamitem w powietrze pomnik ś. p. żony b. kanclerza Schuschnigga na cmentarzu wiedeńskim „La croix“ opatruje powyższą informację tytułem „Narodowi socjaliści mszczą się nawet na pomnikach“.

Skazany na bezterminowe więzienie prosi o ułaskawienie

Warszawa, 28. 7. (A.) Do kancelarii cywilnej p. Prezydenta R. P. wpłynęło podanie skazanego na bezterminowe więzienie herszta bandy Koszka Galperna. Galpern przekradł się w 1925 r. do Polski z Sowietów i zorganizował szajkę bandycką, złożoną z kilkunastu osób. Przez dłuższy czas grasowali oni na terenie różnych województw, dokonując napadów rabunkowych, połączonych z morderstwami. W 1926 r. w czasie obławy policyjnej zostali oni ujęci i stawieni przed sąd. Obecnie po upływie 12 lat bandyta Galpern przesiadujący w więzieniu na Św. Krzyżu zwrócił się do p. Prezydenta o darowanie mu reszty kary i wypuszczenie na wolność, powołując się na wyjątkowo poprawne zachowanie. Jak podaje w prośbie, podczas pobytu w więzieniu nauczył się on fachu, został stolarzem, pragnie więc obecnie na wolności pracować jako rzemieślnik.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 28. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Węgiel 32 1/2, Cukier 39 Starachowice 39 1/4, Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83, 3 proc. inwest. II em. 82, 4 proc. dolarowa 42, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 67—67 1/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/4. Tendencja nieco słabsza.

Dobroczynność skurczyła się w U. S. A.

Nowy Jork, 28. 7. PAT. Recesja gospodarcza w Stanach Zjedn. ujawniła się również w dziedzinie dobroczynności publicznej. Według statystyk — suma darów i legatów na cele filantropijne wyniosła w pierwszych sześciu miesiącach br. zaledwie 50.713.000 dolarów, podczas gdy w tym samym okresie r. 1937 wynosiła 115.103.000 dol.

Waszyngton 28. 7. PAT. Według oficjalnych danych, władze federalne i stanowe wydały od roku 1932 na walkę z bezrobociem i na ożywienie ruchu gospodarczego około 22 miliardów dolarów.

—oo—

Zredukowany pracownik tramwajowy usiłował popełnić samobójstwo

Kraków, 28 lipca.

Władysław Nodzyński (lat 45) robotnik, zam. w Nowej Olszy, usiłował popełnić samobójstwo kalecząc się nożem.

Desperacki czyn usiłował popełnić w budynku Dyrekcji tramwajowej przy ulicy Wawrzyńca 15. Stan Nodzyńskiego nie jest groźny. Przyczyna, wydalenie z pracy.

Człowiek, którego nazwisko figuruje w traktacie wersalskim

JAK ZGINĄŁ WIELKI WYNALAZCA DIESEL?

Jedynym wynalazcą w historii świata, którego nazwisko figuruje w traktacie wersalskim, jest Rudolf Diesel. Nazwisko to widnieje w klauzuli, na mocy której na okres dziesięciu lat zabroniono Niemcom fabrykowania i używania motorów Diesla.

Nie była to zwykła fantazja. Był to odwet Wielkiej Brytanii za tajemniczą śmierć wielkiego wynalazcy niemieckiego, która nastąpiła przed 25 laty, na rok przed wybuchem wojny światowej, gdy Diesel jechał do Anglii, by tam podpisać umowę na prawo eksploatacji jego wynalazku.

Brak jednego pasażera

W dniu 29 września 1913 roku, około godziny 9 rano czterech gentlemanów, elegancko ubranych, oczekiwało na przystani portu w Harwich, na nadejście statku niemieckiego „Dresden", przybywającego w Antwerpii. Okręt przybił do przystani o oznaczonej godzinie. Czterej panowie w milczeniu przyglądali się lądowaniu pasażerów. Po upływie pół godziny ostatni z nich wysiadł na ląd. Panowie spojrzeli na siebie ze zdumieniem. A po chwili jeden z nich zbliżył się do kapitana statku, który właśnie wychodził:

— Czy nie ma więcej pasażerów?

— Nie, ostatni już wyszedł.

— Ależ to niemożliwe — zawołał Anglik — na pokładzie znajdował się Rudolf Diesel. Wysłał przecież ze statku w czasie drogi depeszę do nas, zapowiadając swe przybycie.

— Diesel? Istotnie, był taki pasażer na okręcie — przyznał kapitan.

— Może zasnął w swej kabinie?

— Natychmiast sprawdzę...

W kilka chwil później na okręcie nastąpiło poruszenie. Steward, wysłany do kabiny Diesla, wrócił z wiadomością, że wprawdzie znajduje się tam cały bagaż, ale inżynier zniknął bez śladu.

Na miejsce przybyła policja. Śledztwo wykazało że Diesel, sądząc z nienaruszonego łóżka nie spędził nocy w swej kabinie. Przeszukano jego rzeczy. Nie było wśród nich tego, co powinno było, zdaniem Anglików, się znajdować. Nie było planów nowego motoru.

Co się stało z niemieckim inżynierem? Gdzie podziała się teczka z planami?

„Dresden" opuścił port w Antwerpii poprzedniego dnia o godz. 6 wieczorem. Diesel zjadł obiad w salonie i według zeznań personelu był w bardzo dobrym humorze, co wykluczało hipotezę samobójstwa. Zresztą samobójstwo było wykluczone: czterej panowie, którzy go oczekiwali, byli wysłannikami nowozałożonej firmy „British-Diesel". Wielki wynalazca miał wziąć udział w pierwszym, inauguracyjnym posiedzeniu zarządu towarzystwa, podpisać umowę, wręczyć osnowę swego wynalazku i zainkasować bardzo poważną kwotę pieniężną. A więc samobójstwo wykluczone. Przypadek? Diesel nie używał nigdy alkoholu. Morze było zupełnie spokojne. Pokój zabezpieczony był tak, że mowy nie mogło być o nieszczęśliwym wypadku.

Śledztwo utknęło na martwym punkcie. Towarzystwo „British-Diesel" musiało się rozwiązać 11 października marynarze holenderscy znaleźli zwłoki Diesla, pływające przy ujściu Skaldy. Nie znaleźli przy nich nic, poza dowodem osobistym. Planów jego nie było. Tajemnica śmierci nie została wyjaśniona.

W sidłach Kruppa

Rudolf Diesel urodził się w Paryżu, w rodzinie emigranta niemieckiego, który przywędrował do Francji dla zarobku. Młody Rudolf mówił tylko po francusku. To też po pewnym czasie ojciec wysłał go do dziadków do Augsburga, by nauczył się języka ojczystego, odebrał wychowanie niemieckie i nauczył się jakiegoś zawodu.

Młody chłopiec miał zamiłowanie do mechaniki. Chciał zostać inżynierem. Ciężka była jego droga do dyplomu. Ani rodzice, ani dziadkowie nie mogli łożyć na jego studia. Przydał mu się wówczas język francuski. Udzielał lekcji francuskiego i w ten sposób zarabiał na życie i naukę.

Po ukończeniu studiów i zdobyciu dyplomu inżyniera Diesel przyjeżdża do Paryża i tam doznaje pierwszego rozczarowania życiowego. Wybitnie utalentowany, rozpoczął od razu prace nad wynalazkami. A jego pierwszym dziełem był aparat chłodniczy. Konstrukcja aparatu była tak świetna, że wydawało się, iż Diesel za jednym zamachem zdobył sławę i majątek. Diesel protestował, ale nie tylko nie zdołał odebrać swego wynalazku, lecz stracił również posadę.

To pierwsze niepowodzenie wzbudza w nim nieufność do ludzi. Postanawia na przyszłość być ostrożniejszy. Zajmuje się dalej wynalazkami. Pierwsze jego decydujące odkrycie w dziedzinie motorów ropnych pochodzi z roku 1893. Diesel publikuje książkę, w której omawia zasady swego wynalazku. Książka budzi wielkie poruszenie w świecie technicznym. Zagadnienie stosowania ciężkich olejów jest odtąd rozwiązane, nowy materiał palny jest bardziej ekonomiczny i równie potężny jak węgiel.

W kilka tygodni po tej publikacji Diesel otrzymuje list od słynnego Kruppa. który proponuje mu doskonalenie wynalazku w jego zakładach, ofiarując mu do dyspozycji laboratorium, materiał i robotników. Młody inżynier przyjmuje natychmiast ofertę.

Po kilku miesiącach augsburska fabryka Kruppa wypuszcza pierwszy model motoru Diesla. Diesel zaczyna się starać o uzyskanie patentu. Mijają jednak miesiące — bez skutku. Diesel dowiaduje się, że szereg zakładów przemysłowych, dla których jego wynalazek oznacza ruinę, założył sprzeciw. Ale w zaufaniu oświadczono mu co innego: wszystko działo się za sprawą Kruppa. Chodziło o to, że Krupp pragnie, by wynalazek został opatentowany pod jego nazwiskiem, podczas gdy wynalazca zadowolić się ma tylko zyskami które zagwarantuje mu umowa. Ale Diesel, który nie zapomniał jeszcze swego pierwszego doświadczenia, odmawia kategorycznie.

Oszukańcza umowa

Fryderyk Krupp wreszcie ustąpił. Zgodził się na podpisanie kontraktu, w myśl którego patent na nowy motor zgłoszony będzie na nazwisko Diesla. Ale strona finansowa patentu, której Diesel w pierwszej chwili nie zrozumiał, była tak zredagowana, że niemal cały zysk materialny przypadał Kruppowi. Dieslowi pozostawała tylko sława...

Gdy Diesel dowiedział się, w jaki sposób został oszukany, zaprzysiągł zemstę. Postanowił skonstruować nowy motor przewyższający pierwszy siłą, ekonomiczniejszy, tańszy. Wysiłki jego zostały uwieńczone sukcesem. Postanowił sprzedać patent pierwszemu lepszemu konkurentowi Kruppa. Ale nowy motor mógł być opatentowany dopiero po wygaśnięciu pierwszego patentu. Diesel czeka cierpliwie 10 lat.

Wreszcie w roku 1911 Diesel może już wystąpić ze swym wynalazkiem. W obecności delegatów ministerstwa marynarki, zaproszonych przez niego, demonstruje on swój nowy motor. Wskazuje, że może on być zastosowany na okrętach, wielkich pasażerskich i specjalnego typu łodziach.

Następnego dnia Diesla wezwano do ministerstwa.

— Wobec niebezpieczeństwa, które grozi ojczyźnie niemieckiej, wynalazek, którym może się pan szczycić, nie należy do pana wyłącznie. Nie chcemy, by pan sprzedawał go prywatnym fabrykom okrętów. My go zakupimy dla fabrykacji łodzi podwodnych.

Ale pertraktacje nagle zaczęły się przeciągać. Diesel wkrótce dowiedział się, o co chodzi. Stary jego przeciwnik, Krupp czynił wszystko, by go zgnębić. Tłumaczył on wpływowym osobom admiralicji, że Diesel nie będzie mógł i tak nikomu innemu sprzedać swego wynalazku, skoro rząd nie pozwoli. Więc należy zmusić inżyniera do ustępstw.

Tragiczna podróż

Diesel czeka, aż wreszcie jego cierpliwość zostaje wyczerpana. Udaje się osobiście do ministerstwa i składa oświadczenie, że jeśli w ciągu tygodnia nie będzie podpisana umowa, będzie on uważał się za zwolnionego od wszelkich zobowiązań wobec rządu.

Po tygodniu, gdy nie otrzymał jeszcze odpowiedzi, natychmiast napisał do Londynu. Anglicy pospieszyli z przyjęciem oferty. Ukonstytuowała się grupa finansistów, utworzono firmę „British-Diesel" dla eksploatacji jego wynalazku.

27 września 1913 roku Diesel przybył do Antwerpii. Spędził dzień w porcie belgijskim. 28 września zgłosiło się do jego hotelu dwóch panów, którzy oświadczyli, że są wysłannikami niemieckiego ministerstwa marynarki. Uprzedzili go, by zrzekł się ze swych planów i nie wywoził do Anglii planów wynalazku. Ale Diesel uparł się. Genialny wynalazca chciał wreszcie odpocząć. Chciał zacząć korzystać z owoców swej wieloletniej pracy. Warunki, jakie ofiarowali Anglicy, całkowicie mu odpowiadały. I tego samego dnia o godz. 6 wiecz. wsiadł na statek „Dresden" udający się do Anglii.

Tajemnica jego zgonu nigdy nie została wyjaśniona. Nikt nie wiedział, w jaki sposób wpadł on do morza, co się stało z planami jego wynalazku.

Ale w dziesięć miesięcy później, w sierpniu 1914 roku, 200 łodzi podwodnych opuściło niemieckie porty wojenne. Były one wyposażone w motory Diesla, w nowe modele, na które próżno czekało przed rokiem „British Diesel".

---

uśmiechnij się

Rekord szkocki

Mac Nab i Mac Kintosh wchodzą do kościoła w momencie kwesty.

— Ile dasz? — zapytuje szeptem Mac Nab towarzysza.

— Jak najmniej!

— Mogę się założyć, że ja dam jeszcze mniej!

— Dobrze!

Po chwili Mac Kintosh kładzie na tacę jedne go fasthinga (tj. ćwierć pensa!) i uśmiecha się ironicznie do Mac Naba.

Ten odsuwa tacę zniecierpliwionym ruchem ręki i mówi:

— To za nas obu!

— Dzień dobry, panie O'Connor — wita O' Brien swego sąsiada rzeźnika.

— Dzień dobry, kochany panie O'Brien.

— Dziś są moje urodziny, drogi sąsiedzie. — Powinien mi pan zrbić prezent z jednej kiełbasy.

— Ach, to pańskie urodziny dzisiaj? Więc życzę panu, żeby pan żył tak długo, aż pan dostanie ode mnie jedną kiełbasę.

W Aberdeen

— Powiedz mi, Mac Nab, dlaczego nosisz wyłącznie słomkowe kapelusze?

— Po zużyciu mogę karmić nimi moje kozy.

Z żoną jak z krawatem

— Słyszałem, że się rozwiodłeś. Przecie to zbrodnia. Trzeba było namyśleć się przed ślubem.

— Kiedy widzisz kochanie, z żoną, jest zupełnie jak z krawatem. Dopiero wtedy człowiek się orientuje co to jest warte, kiedy ma to na karku.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

29)

— Współczuwałam z nią i ja — rzekła powieściopisarka, — ale bez skutku, co? Wręcz przeciwnie, mam wrażenie, że pani przyjaciółka przyjęła moje odwiedziny bardzo krzywym okiem.

— Nie, to nie, doprawdy nie! — Rhoda obróciła się speszona na krześle. — To jest jedną z przyczyn, dla których do pani przyszłam, chciałam pani wytłumaczyć, jak to było. Widziałam natychmiast, że pani fałszywie ujęła sytucję. Anna robiła rzeczywiście wrażenie niezadowolonej, ale to było nie dlatego, że — nie, ponieważ pani przyszła. Ale dlatego, że pani coś powiedziała.

— Ja coś powiedziałam?

— Tak. Pani oczywiście nie mogła tego wiedzieć. To był fatalny przypadek.

— Więc cóż ja powiedziałam?

— Pani już sobie prawdopodobnie nawet tego nie przypomni. Tu szło tylko o sposób, w jaki to pani wyraziła. Pani wspomniała coś o nieszczęśliwych wypadkach i o truciznach.

— Tak?

— Zaraz przecież myślałam, że pani tego nie będzie pamiętać. Wie pani, Anna miała raz straszne przeżycie. Była na posadzie u jednej pani, która zażyła trucizny — to był jakiś środek do farbowania kapeluszy, zdaje mi się; zamieniła to z czymś innym i umarła na to. To było naturalnie okropnym wstrząsem dla Anny. Ona nie może o tym po prostu nawet myśleć, a co dopiero mówić. A pani uwaga przypomniała jej to wydarzenie, i po tym zamknęła się w sobie, stała się niedostępna i dziwaczna, jak to już czasem u niej bywa. I pani to natychmiast zauważyła, zaraz poznałam, ale w obecności Anny nie mogłam o tym mówić. Jednak nie chciałam, by pani to wszystko źle zrozumiała i uważała Annę za niewdzięczną, dlatego przyszłam do pani.

Mrs. Oliver spojrzała w płonące z zapałem oblicze Rhody. Powoli odparła: — Rozumiem.

— Anna jest niezwykle subtelna — ciągnęła dalej Rhoda. — I ona nie dopuszcza do tego, by, by spojrzeć faktom w oczy. Jeśli ona się czymś zdenerwuje, woli o tym nie mówić, ale ja uważam, że to nie jest słuszne. Rzeczy zostają przecież tym, czym są, bez względu na to, czy się o nich mówi, czy nie. To jest tylko brakiem cywilnej odwagi, jeżeli się tak postępuje, jakby te rzeczy w ogóle nie istniały. Ja wolę grać w otwarte karty, choćby to nawet nie wiem jak miało boleć.

— Ach — rzekła cicho Mrs. Oliver. — Pani drogie dziecko, jest wojowniczą naturą. Pani Anna taką nie jest.

Rhoda zarumieniła się. — Anna jest kochanym stworzeniem.

Mrs. Oliver uśmiechnęła się. — Temu nie przeczę. Powiedziałam tylko, iż nie posiada tego rodzaju odwagi, jaką pani posiada. Westchnęła, potem nieoczekiwanie ciągnęła dalej: — Czy uważa pani, drogie dziecko, że prawda jest dobrą rzeczą, czy też nie jest pani tego zdania?

Rhoda wpatrywała się w nią. — Naturalnie, że wierzę w prawdę — odparła.

— To pani tak mówi, ale pani może się nad tym nie zastanawiała. Prawda czasami boli — i burzy złudzenia.

— Mimo to jestem zwolenniczką prawdy — odrzekła Rhoda.

— Ja również. Ale to może nie jest mądrze ze strony nas obu.

Poważnie prosiła Rhoda: — Pani nie powie Annie, co ja pani opowiedziałam, tak? Nie było by jej miło.

— Naturalnie, nie wpadnie mi na myśl, nawet przez sen coś powiedzieć. Czy to już dawno temu?

— Około czterech lat. To dziwne, nie, jak przeżycia powtarzają się. Miałam ciotkę, która była obecną przy każdej katastrofie okrętowej. A Anna — jest świadkiem dwóch wypadków śmierci, ale ten ostatni jest oczywiście dużo okropniejszy. Morderstwo jest czymś strasznym, nie prawdaż?

— Tak, to prawda.

Przyniesiono kawę i sandwich z masłem. Rhoda zajadała i piła, i cieszyła się jak dziecko. To było dla niej sensacją, że mogła spożywać coś wspólnie ze sławną osobistością.

Potem podniosła się i rzekła: — Spodziewam się, iż nie przeszkodziłam zbyt długo. Czy mogła by pani być tak dobra — myślę, czy nie było by to natręctwem z mej strony, gdybym pani posłała jedną z jej książek z prośbą o podpisanie jej?

Mrs. Oliver zaśmiała się. — Mogłybyśmy to prościej zrobić. — Otworzyła jedną szafę. — Którą pani chce? Ja najlepiej lubię „Zagadkę drugiej złotej rybki". To nie jest przynajmniej takie świństwo, jak wszystkie inne.

Nieco przerażona tym, iż powieściopisarka mówi w taki sposób o swych dzieciach muzy, lecz wdzięczna, przyjęła Rhoda ofiarowaną jej książkę. Mr. Oliver napisała z rozmachem swe nazwisko na okładce. — Tak, proszę!

— Serdeczne dzięki. Tak było u pani pięknie. Czy przyszłam bardzo nie w porę?

— Wręcz przeciwnie — odrzekła Mrs. Oliver. Potem dodała: — Pani jest kochanym dzieckiem. Bądź pani zdrowa, i uważaj pani na siebie.

— Czemu ja to właśnie powiedziałam? — szepnęła do siebie, kiedy zamknęła drzwi za swym gościem.

Potrząsnęła głową, doprowadziła włosy do jeszcze większego nieładu i powróciła do Sven Hjersona i jego mistrzowskiej manipulacj faszerowaną gęsią.

XVIII.

„GRA W CZASIE HERBATKI".

Mrs. Lorrimer wyszła z bramy jednego z domów na Harley Street, stała przez chwilę na najwyższym stopniu i schodziła później powoli na dół. Jej oblicze miało przedziwny wyraz — gniewna energia mieszała się z rzadkim u niej brakiem decyzji. Ściągnęła nieco brwi, jak gdyby jej umysł zaprzątała jakaś kwestia nie do rozwiązania.

W tym właśnie momencie zauważyła na przeciwległym chodniku Annę Meredith. Anna wpatrywała się w okna najwyższego piętra jednego z mieszkalnych domów na rogu.

Mrs. Lorrimer zawahała się przez moment, później przeszła w poprzek ulicy. — Dzień dobry, Miss Meredith.

Anna przelękła się. — Och, dzień dobry.

— Jeszcze wciąż w Londynie? — pytała Mrs. Lorrimer.

— Nie przyjechałam tylko na jeden dzień do Londynu. Musiałam iść do adwokata.

Spojrzenie jej wciąż jeszcze utkwione było na mieszkalnym domu.

— Czy coś się stało? — spytała Mrs. Lorrimer.

Anna przestraszyła się w poczuciu winy. — Czy się stało? O nie, cóż się miało stać?

— Pani tak wygląda, jak by panią coś dręczyło.

— Nie, wcale nie — albo tak, jednak tak, ale nic ważnego, to coś całkiem głupiego. — Zaśmiała się krótko. — Zdawało mi się tylko, że widziałam jak moja przyjaciółka, z którą mieszkam, wchodziła tutaj i byłam ciekawa, czy nie poszła do Mrs. Oliver.

— Mrs. Oliver tu mieszka? Tego nie wiedziałam.

— Tak. Była u nas z wizytą i zaprosiła nas. Chciałabym wiedzieć, czy to rzeczywiście ona tam weszła.

— Chce pani pójść na górę i zapytać?

— Nie, wolę nie.

— Może pani pójdzie ze mną napić się herbaty — powiedziała Mrs. Lorrimer. — Znam jedną kawiarnię w pobliżu.

— O bardzo dziękuję — odrzekła Anna niepewnie.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Czwartek, 28 lipca.

Kraków: 15.15 „Moje wakacje“ powieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30. Odczyt: „Lourdes cel pielgrzymek w Pirenejach“ wygł. wygł. dr St. Rospond, doc. U. J.; 15.45 z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej; 16.40 Z Warszawy: „Jak powstaje samochód“; 16.45 Spółdzielnia turystyczno-letniskowa, felieton St. Goryńskiej; 17 „Skrzynka techniczna“ w opr. Leonarda Czupryka; 17.10 Recital fortepianowy Ireny Brossówny; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 18.10 Wiązanka śląskich pieśni ludowych w opr. Henryka Niczego w wyk. mieszanego chóru Stow. Kolejarzy Śląskich; 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska „Trwoga z San Antonio“ B. Żabko-Potopowicza ;19.10 Koncert laureatów Konserwatorium warszawskiego. Wyk.: Janina Skomorowska (skrz.), przy fort. prof. L. Urstein; 19.30 Pogadanka aktualna; 19.40 Letnie nastroje, koncert rozrywkowy. Wyk.: ork. salonowa Rozgłośni poznańskiej pod kier. Eug. Raabego, „Piątka Poznańska“ pod kier. Mariana Obsta, Maria Dowbór (sopran), Z. Szymborski (cytra), Hieronim Szperka i Marian Sauer (dwa fort.), w przerwie: „Państwa niema w domu“ skecz Stan. Sojeckiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Zagadnienie tytułu w utworze literackim“ odczyt wygł. Mgr. Erna Starkowa; 21.10 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 23 Z Warszawy: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty następnie program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Pogadanka językowa J. Lawn'iego; 19.15 Koncert muzyki napisanej specjalnie dla „Ohelu“, w programie utwory Engla i in.; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące; 20.15 Program angielski, aktualia; 20.30 Słuchowisko (płyty); 21.30 Koniec programu.

* * *

18 RADIO PARIS: Teatr wyobraźni; LONDYN REG. 18 E. Pini ze swym zespołem tangowym; 18.40 Pieśni 18-go stulecia; SOFIA: 18 Koncert ork. wojskowej.

19.05 RYGA: Koncert symfoniczny; TULUZA: 19.15 Piosenki; 19.45 Melodie operetkowe; BRNO: 19.25 Muzyka rozrywkowa; BUDAPESZT: 19.25 Koncert wymienny węgiersko-estoński; DROITWICH: 19.30 Muzyka lekka; SZTOKHOLM.: 19.30 Koncert rozrywkowy.

20 BRUKSELA FLAM.: Program rozrywkowy; — BUDAPESZT.: 20 Teatr wyobraźni; DROITWICH: 20 Music-Hall; BEROMÜNSTER: 20 Piosenki ludowe w wyk. tria jodlerów; 20.50 „Car Sałtan“ — oprea Rimski-Korsakowa, akt 2 i 3; LONDYN REG.: 20 „Szecherezada“ — suita Rimski-Korsakowa; SOTTENS: 20 Koncert symfoniczny; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; MONTE CENERI: 20 „Hannibal ante portas“ — słuchowisko wg. Sherwooda; RADIO PARIS: 20.15 Pieśni; 20.30 „Morze i muzycy“ — koncert symfoniczny; KOPENHAGA: 20.30 Program rozrywkowy; LILLE: 20.30 „Le Grand Mogol“ — komedioopera Audrana; LYON: 20.30 „Gilette de Narbonne“ — operetka Audrana; POSTE PARISIEN; 20.30 Music-Hall; PRAGA: „Legenda o Kitieży“ — opera Rimski-Korsakowa.

21 MEDIOLAN: „Isabeau“ — opera Moscagniego, dyr. Kompozytor; RZYM: 21 Komedia; DROITWICH: 21 Sonata na Mammerklavier Beethovena BRUKSELA FLAM.: 21 Koncert ork. symfonicznej; LONDYN REG.: 21 Słuchowisko muzyczne; TULUZA: 21 Wesoła audycja; 21.30 Kabaret; argentyński; LUKSEMBURG.: 21.15 Recital fortepianowy Felicji Blumenthal; PRAGA II.: 21.30 Muzyka kameralna.

22 FLORENCJA: Muzyka taneczna; LONDYN REG.: 22 Muzyka lekka; RZYM: 22 Melodie rozrywkowe; SOFIA: 22 Muzyka lekka i taneczna; POSTE PARISIEN: 22.07 Teatr wyobraźni; BRUKSELA FRANC.; 22.10 Muzyka jazzowa; OSLO: 22.15 Kabaret; SZTOKHOLM: 22.15 Koncert solistów; KOPENHAGA: 22.30 Muzyka współczesna.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; DROITWICH: 23 Audycja literacka; 23.15 Muzyka taneczna; TULUZA: 23 Koncert ork. wojskowej; 23.15 Wesoła audycja; POSTE PARISIEN: 23.15 Tr. z Bagateli; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

ANITA

Ciasne buciki

Pewien dowcipny Francuz — i naturalnie znakomity znawca kobiet — twierdzi: jeśli kobieta, wieczorem po ślubie, powiada swojemu mężowi „ach kochanie, tak mnie buciki uciskają“ — powinien przyszły małżonek jeszcze teraz rzucić się do ucieczki. Z kobietą która nosi ciasne obuwie, szczęśliwe małżeństwo jest wykluczone...

Ciasne buciki, to fatalne nieporozumienie jeszcze z prastarych czasów. Wiecznie kobiety chcą wcisnąć swoje nogi w pantofelek kopciuszka — ale nie wyjdzie z tego bajka miłosna, jeśli noga z natury się nie nadaje.

Ciasne obuwie może mieć katastrofalne wprost skutki. Kobieta nosząca za ciasne buciki, jest rozdrażniona i nerwowa, to rozdrażnienie udziela się przynależnemu do niej mężowi, cierpi na tym całe otoczenie. Nerwowość jest zaraźliwa, rozszerza się zatrważająco, powstają waśnie rodzinne, polityczne niesnaski i nieporozumienia — mogące doprowadzić do wojny. Na początku ogromnego łańcucha nieszczęśliwych wydarzeń — para bucików o jeden numer za mała... Małe powody, wielkie skutki.

W Europie mówi się z uśmiechem politowania o zniekształconych i okaleczonych stopach Chinek. Ale tam przynajmniej dyktuje tak nakaz starej tradycji. Dobrowolne, jawne zniekształcenie nogi, gwoli jakiegoś urojonego ideału piękności. Nie śmiemy krytykować estetycznej wartości tego ideału, skorośmy bez sprzeciwu hołdowały talii osy i tym podobnym dziwacznym wartościom.

Mała stopa jest także europejskim ideałem szczególnie w krajach łacińskich i na Bałkanie. Polki słyną ze swoich małych nóg. Także w Serbii i Rumunii patrzy się przede wszystkim na nogi, a dopiero później na twarz. W Belgradzie przy głównej ulicy jest więcej sklepów z obuwiem, niż gdzie indziej w całym mieście. Serbskie przysłowie brzmi: „Pokaż mi twoje nogi, ażebym wiedział, czy mogę cię wprowadzić do mojego domu...“ Nic też dziwnego, że kobiety wszystko robią, ażeby móc pokazać małe, mniejsze, jak najmniejsze nóżki. Nawet ciężko pracujące wieśniaczki, chodzą na jarmarki w bucikach na wysokich obcasach. A jeśli później kobieta jest kapryśna, płacze, krzyczy, drapie i wścieka się — któż o tym pomyśli, że ona w gruncie rzeczy nie jest wcale taką Ksantypą, ale — że jej buciki są za ciasne.

W krajach anglikańskich, gdzie natura obdarzyła kobiety wielkodusznie dużą stopą robi się z tego cnotę. Przechodzi się przez życie nie tylko na wielkiej stopie ale i w dużym buciku. Do tradycyjnych dowcipów francuskiej prasy humorystycznej, obok Szkotów, należy Angielka o wielkiej stopie. Ale dlatego też Angielki uprawiają sport, tańczą i chodzą na wycieczki do późnego wieku.

Moda bucików jest mniej więcej wszędzie taka sama. Zresztą nie jest to winą fabrykantów, że kobiety mają obolałe nogi. Winę przypisać należy kobiecie, która chce, ażeby jej noga wydawała się jak najmniejsza.

Jeśli w teatrze, kinie, restauracji rzucimy okiem pod stół czy krzesła, zobaczymy, że prawie wszystkie kobiety wysunęły całkiem albo przynajmniej do połowy nogę z bucika (szczególnie łatwe i wygodne przy tak modnych obecnie czółenkach). Noga pragnie odetchnąć, cała kobieta pragnie odetchnąć... Moda sandałów, niskich obcasów jest bezsprzecznie dobrodziejstwem. Ku zazdrości mężczyzn, obecnie każda kobieta może nosić lekki i przewiewny bucik na niskim obcasie ale nawet i ten kupuje o jeden numer za mały....

Niestety wielu mężczyznom podoba się, jeśli kobieta stawia niepewne, drobne kroczki w za ciasnym buciku na wysokich obcasach. To jej nadaje taki bezbronny charakter, a jego automatycznie podnosi do roli obrońcy. A to każdy mężczyzna bardzo ceni.

Dzisiejsze młode dziewczęta bywają zazwyczaj rozsądne i przechodzą na zdrowych nogach, bez histerii przez życie, przynajmniej część życia. Bo skoro kiedyś zauważą zachwycone spojrzenie swojego towarzysza, skierowane nie pod ich adresem, lecz odnoszące się do drobnej zgrabnej nóżki innej kobiety, wtedy najprawdopodobniej i ta młoda rozsądna dziewczyna, przy najbliższej sposobności zaopatrzy się w jedną parę obcisłych czółenek o jeden numer za ciasnych... I stanie się nerwową i stawiać się będzie przeróżne diagnozy, tylko nie tę, że właściwie dokuczają jej ciasne buciki....

Wszystko co ciasne jest nieszlachetne. Szlachetnym jest niezacieśniony duch, ciało poruszające się swobodnie w sukniach, ręka w wygodnej rękawiczce i noga w wygodnym buciku. Ale nakazami szlachetności nie zawsze pokrywają się z nakazami erotyki. Jak długo mężczyźni kochają „bezbronne” kobiety, bo to podnosi ich własną wartość, tak długo kobiety będą zdejmować buciki pod stołem.

Na koniec jeszcze jedno: Greta Garbo ma największą nogę pod słońcem i nosi bucik nr. 43. (tł. s)

Broda — jako powód do rozwodu

W prowincjonalnym miasteczku francuskim rozwiązane zostało małżeństwo pana syndyka Passavanta, na skutek skargi pani Passavant. Było to zakończenie zażartego procesu, ciągnącego się od sześciu lat. A że chodziło tu o rzeczy bardzo ważne, nic dziwnego, że opinia publiczna miasteczka z ogromnym zainteresowaniem śledziła przez cały czas przebieg procesu.

Przed blisko dziesięciu laty pan Passavant ożenił się ze swoją żoną z miłości. Passavant był wówczas smukłym młodzieńcem, wedle angielskiej mody gładko ogolony. Powierzchowność jego odpowiadała w zupełności marzeniom i wyobraźni młodej małżonki. I rzeczywiście przez dwa lata małżeństwo było bezwzględnie szczęśliwe.

W trzecim roku małżeństwa pojawiła się na podbródku pana syndyka mała spiczasta bródka, która z tygodnia na tydzień przybiera na objętości, aż w końcu zakryła całą dolną część twarzy pana Passavanta. Syndyk uważał, że mu z tym bardzo do twarzy, jego małżonka uważała, że wygląda bardzo groteskowo. Z każdym centymetrem przyrastającej brody wzrastała duma pana Passavanta i niechęć jego małżonki. Jak groźna, ciemna chmura ciążyła broda nad małżeństwem. Mąż ani słyszeć nie chciał o zgoleniu brody, uważał taką myśl za szaleństwo, to też powstawały coraz gorętsze debaty, aż pani Passavant zdecydowała się wreszcie wnieść skargę rozwodową.

Przed sądem wywodziła:

„Przyjmijmy, że wewnętrzne zalety charakteru ważniejsze są od powierzchowności, ale doświadczenie uczy nas, że nie należy lekceważyć także i tych powierzchowności. Przyznaję szczerze i otwarcie, że zakochałam się w podbródku mojego męża, zanim jeszcze wiedziałam, że jest syndykiem. Największą moją przyjemnością było głaskać jego podbródek. Naraz jego podbródek znikł zupełnie, profil się zmienił, cała twarz jest zniekształcona. Nie mówiąc już o tym, że ta broda okropnie kiepsko działa także na jego życie duchowe. Stał się jakiś ociężały i oszczędny, a przy tym pozuje na dziwnie dostojnego. Dlatego pragnę rozwieść się z nim, gdyż przy obecnym swoim wyglądzie nie byłby przecież nigdy został moim mężem.“

Pan Passavant zaś oświadcza: „Moja twarz jest moją własnością. Od prawieków tkwi w naszej krwi męska duma z brody. Czy nasi przodkowie golili się w przeszłości? Im dłuższą staje się broda, tym głębszą odczuwam potrzebę prowadzenia życia człowieka pierwotnego, leśnego, który naturalnie nie wiele sobie robił z kobiet. Zresztą moja broda cieszy się popularnością, jest bez mała najdłuższa w całym mieście. Bez niej na pewno nie miałbym tych wszystkich honorowych urzędów, które piastuję. Jednym słowem, broda jest dla mnie wszystkim, moim najgłówniejszym oparciem.“

Sędzia (również brodacz) próbował interweniować: „Niechże pani zrozumie, że tu nie chodzi o jakieś samowolne okaleczenie ani zniekształcenie twarzy, ale tylko o naturalną zmianę powierzchowności. Małżonkowie nie mogą przecież składać sobie wzajemnej gwarancji, że pozostaną na wieki tacy, jak w dniu ślubu. Proszę wybaczyć, ale czy pani miała już wtedy zmarszczki pod oczyma i podwójny podbródek? Zbytnia ilość włosów nie może być powodem do rozwodu, tak samo, jak nim być nie może zbyt mała.“

Druga instancja jednak orzekła: Naturalnie, że małżeństwo musi się pogodzić z różnymi zmianami powierzchowności, które zachodzą z biegiem lat, ale broda nie jest „force majeure“. Nie można zmusić kobiety, która wyszła za mąż za człowieka wygolonego, do współżycia z brodaczem. *(s)*

EUROPA 150 LAT TEMU

Żyjemy lepiej, niż dawniej królowie

Epokę, w której żyjemy, możemy śmiało zaliczyć do „higienicznych". I to nie paradoks! Blichtr dworów królewskich, przepych pałaców Ludwika XIV, wszystko to blednie w porównaniu z dwuizbowym mieszkaniem dzisiejszego urzędnika, czy skromnie zarabiającej szwaczki. Nie zazdrośćmy królewskim pałacom z minionych wieków ich marmurowych sal, bezcennych gobelinów, artystycznych stiuków i rzeźb, malowideł i kryształów.

Wspominając minione epoki, możemy określić je jednym słowem „brud". Brudni byli ludzie, i domy, i ulice. W pokojach roiło się od przeróżnych insektów i owadów, gnieżdżących się zwłaszcza w baldachimach, urządzanych właśnie dla ochrony przed owadami, żyjącymi na suficie. Ale owady gnieździły się również w odzieży i na ciele ludzkim. Jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. nie znano w sypialniach umywalni ani miednic, nie słyszano również nic o ręcznikach. Istniały jedynie dzbanki, z których nalewano trochę wody na ręce i z lekka zwilżano twarz. Jedynie królom francuskim podawała służba z rana mokry ręcznik dla otarcia rąk i twarzy.

Miasta, nawet największe, stołeczne, nie były tak piękne, jak to sobie dziś wyobrażamy oglądając uporządkowane zabytki z tamtych lat. W miastach Europy XVII wieku kał leżał na ulicach i placach. W Berlinie np. znane było w 1671 r. rozporządzenie władz miejskich, nakazujące każdemu wieśniakowi, przyjeżdżającemu do miasta, wywieźć z powrotem wóz nieczystości. Po ulicach wałęsały się swobodnie świnie, okna wychodziły na zanieczyszczone chlewy.

Tak wielka była np. liczba świń w Berlinie, że tamowały uroczyste pochody uliczne, będąc istną plagą mieszkańców. W Paryżu w XVIII wieku woda była niezdatna do picia, a w 1782 r. ułożono po raz pierwszy na ulicach chodniki. W Antwerpii i Amsterdamie po każdej ulewie ulice zamieniały się w bajora i bagna nie do przebycia. Środkiem ulic Londynu i Paryża płynęły cuchnące ścieki, będące rozsadnikami epidemicznych chorób, dziesiątkujących naówczas ludność miast Europy.

Miejsc ustępowych prawie nie było. Ludność załatwiała potrzeby na dziedzińcach lub ulicach. Louvre i hiszpański pałac królewski były straszliwie zanieczyszczone. W XVIII w. nieczystości ze źle urządzonych dołów przedostawały się do sąsiednich studni. We wszystkich domach co pewien czas otwierano okna i rozlegał się okrzyk „garde l'eau". Roztargniony przechodzień, który nie słyszał ostrzeżenia lub nie zdążył się ukryć, mógł być oblany zawartością naczyń nocnych lub wiader z ekskrementami. Na wszystkich ulicach panował straszliwy odór wyrzucanych w ten sposób nieczystości. Potrzeby fizjologiczne wobec braku odpowiednich urządzeń załatwiano nie tylko na ulicach, ale i w gmachach publicznych, a nawet w pałacu królewskim znajdowano nieczystości za drzwiami, na schodach i balkonach.

Co powiedziałby rzemieślnik dzisiejszy, spacerujący w niedzielę w czystym kołnierzyku i zaprasowanym garniturze gdybyśmy mu wyznali, że Henryk IV, gdy został królem Francji, posiadał w swojej wyprawie tuzin koszul, z czego część była podarta oraz pięć zaledwie chustek do nosa. Jeszcze w końcu XVIII w. można było wczesnym rankiem w Paryżu spotkać grupki ludzi, piorących w rzece jedyną koszulę lub chustkę do nosa. Rozwieszano je potem na drągach i czekano aż wyschną na słońcu. Dniem miasta i domy były straszne, a cóż dopiero nocą. Ulice były ciemne, o ile „księżyc nie wziął na siebie obowiązku oświetlania drogi" Nie znano chodników, a ulice były zanieczyszczone. Po schodach ciemnych domów mogli wchodzić bezpiecznie tylko ci, co je dobrze znali. Gdy w Londynie w końcu XVIII wieku po raz pierwszy oświetlono ulice latarniami, wywołało to, jak mówi angielski historyk Macaulay, „ogólny zachwyt".

Armia fanatycznych piechurów wędruje naokoło świata

Zwłaszcza gdy robi się ciepło, wszystko przepaja młode słońce, a świeże podmuchy wiatru niosą jakieś nieznane hormony mocy, budzą się w każdym najbardziej zasiedziałym osobniku cygańskie instynkty, gnające w nieznane. Realizujemy na ogół ten pęd ku nieznanym szlakom w wygodnych pulmanach, ale nie brak i takich amatorów Przygody i Awantury, którzy „per pedes apostolorum" wyruszają w świat daleki a pociąga jący. A że ziemia jest okrągła, więc nic dziw nego, że pieszego bohatera kusi przede wszystkim magiczne słowo: „naokoło świata" — dla tego zaś, który zaczął iść, te kilka, czy kilkanaście tysięcy kilometrów więcej nie ma już przecież znaczenia.

Pieszo przez Indie

Dowiadujemy się z ciekawej statystyki Michela Carona na łamach „Marianne", że i przodkowie nasi słyszeli o gigantycznych wędrówkach niezmordowanych piechurów.

Prekursorem tego „ruchu" był Malherbe de Vitre, żyjący w czasach Henryka IV który przeszedł pieszo bliski i daleki Wschód oraz całe prawie Indie. J. B. Bartelemy de Lesseps wyruszywszy znów z Kamczatki 7. października 1787 r. przebył nieznaną i bezlitosną Syberię, a 22 października następnego roku dotarł do Wersalu.

Od tego czasu zjawiali się coraz to inni globtroterzy, a przysięgli zwolennicy zakładów, sportsmeni z żyłką hazardu powiększali ich szeregi. Na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 r. tłumy ciekawych otaczały Jesse Brandani, który w ciągu 10 lat odbył podróż naokoło świata, a przeszedłszy pieszo 140.000 km. sprzedawał rozciekawionym widzom małą broszurę — historię swej długo trwałej wędrówki.

W czółnie z... papieru

Zupełnie jakby był Amerykaninem i żył w latach dziewięćset trzydziestych Tanneguy

A. HELTAI

TRZY SIOSTRY

I.

Były razu pewnego trzy siostry. Dwie były porządne i uczciwe, trzecia nie. Obie uczciwe nazywały się Zosia i Irena, a ich siostra miała na imię Mia. Była tancerką i tej racji prowadziła aż nadto swobodny tryb życia. Miała mianowicie pewnego bardzo bogatego przyjaciela, który urządził jej luksusowe mieszkanie i obsypywał ją formalnie pieniądzmi, klejnotami i drogimi sukniami.

Zosia i Irena mieszkały u Mii, która obdarowywała je sukniami i kapeluszami, biżuterią i pieniądzmi. Mia była dobrą, bezinteresowną siostrą, która w obu swych młodszych siostrzyczkach ceniła bardzo to, że były cnotliwe. Również Zosia i Irena były dumne z tego, że nie musiały nic płacić za mieszkanie, jedwabie, pończochy, eleganckie kapelusze i drogie pantofelki.

Zosia chciała zostać nauczycielką i miała już nawet dyplom, lecz czekała jeszcze na nominację. Przyjaciel Mii, pan hrabia, starał się za pomocą swych wpływów i znajomości, zdobyć dla niej możliwie jaknajwcześniej posadę.

Irena była raczej marzycielska z natury, a jej jedynym marzeniem było małżeństwo. Nie chciała niczego, jak tylko porządnie i uczciwie wzorem innych panien z mieszczańskich domów wyjść za mąż i założyć własne ognisko rodzinne. Marzyła więc tylko o mężczyźnie, który kiedyś ją poślubi...

I tak czekały wszystkie trzy.

Zosia na nominację, Irena na męża. Mia zaś na to, by urzeczywistniły się pragnienia jej sióstr.

II.

Pewnego dnia Zosia wróciła uradowana do domu.

— Wiesz Mio — powiedziała — ten pan, od którego zależy moja nominacja, zaprosił mnie do siebie na dziś popołudniu.

— No wreszcie! — zawołała szczerze ucieszona Mia.

— Twoje szczęście jest już przynajmniej w drodze — odezwała się ze smutkiem Irena i wzdychając dodała: — Gdzie jednak jest moje?

Trzy siostry trochę posmutniały.

— Jak widzę, będę musiała sama zająć się tą sprawą — powiedziała w końcu Mia — inaczej bowiem nigdy nie dostaniesz męża. Jesteś bowiem zbyt niezręczna. — Nie bój się, ja już cię wydam za mąż.

— Och, gdybyś tylko chciała! Tobie wszystko się udaje! — przytaknęła z zachwytem Irena.

Mia spojrzała wzruszona na siostrę:

— Był to nonsens! — powiedziała — żeśmy o tym już przedtem nie myślały. Taka biedna dziewczyna, jak ty, czeka na próżno na królewicza z bajki. W dzisiejszych czasach odgrywają rolę tylko pieniądze. A młodzi ludzie uważają cię na pewno za biedną. Nie jesteś nią już jednak. Dam ci moja droga posag w wysokości 20.000 zł.

Uradowana Irena nie mogła wydobyć z siebie ani słowa.

— 20.000 złotych! — powtórzyła dopiero po dłuższej chwili.

— Jesteś najlepszą siostrą na świecie, Mio! — powiedziała wzdychając Zosia.

— Tak — odparła wzruszona Mia — mam dobre serce. Tych 20.000 zł to wprawdzie cały mój majątek, ale dam ci je chętnie.

III.

Zosia wróciła jeszcze przed początkiem przedstawienia od owego pana, od którego zależała jej nominacja. Była zniechęcona i smutna.

— Co się stało? — zapytała z niepokojem Mia.

— Wszystko byłoby w najlepszym porządku i otrzymałabym na pewno nominację, ale ten jegomość podkreślił, że nie zrobił tego za darmo.

— Żąda zapewne pieniędzy?

— Ależ gdzie tam! Zdaje się, że mu się podobam.

— Ach!

Mia poczęła się zastanawiać. Irena też. Zosia milczała.

— Coś mu odpowiedziała? — zapytała Mia po krótkiej chwili.

— Cóż miałam mu odpowiedzieć?! — obruszyła się obrażona Zosia. — Nie przypuszczasz chyba — że będę pertraktowała z tego rodzaju człowiekiem. Znasz moje zasady moralne i...

— Ależ proszę cię — przerwała jej przestraszona

de Vogan odbył w 1906 r. podróż naokoło Europy w czółnie z... papieru. Sensacją przed wojennych czasów był również pewien inżynier węgierski, zapalony globtroter. Założył się że 180.000 km. szlak, równy długości linii kolejowych, należących do amerykańskiego króla dróg żelaznych, przebędzie w lat trzydzieści. Niezwykły amator włóczęgi po 25 latach wędrówki i „odwaleniu" 173.000 km. przybył wreszcie w roku 1935 do Genewy. Władał już 14-ma językami, zwiedził 50 krajów, cud jedynie wybawił go z 5-ciu śmiertelnych opresyj. Swój niecodzienny raid postanowił zakończyć, przebywając pozostałe 7000 km. w Am. Poł.

Z Singapore do Rzymu

W roku 1925 wyruszył pewien dziennikarz duński, by „zdeptać" całą kulę ziemską w.... sandałach. Dlaczego w sandałach? Trudno dociec — chyba dlatego, by przybywszy do Paryża w roku 1933 móc się pochwalić przebytymi 45.000 km. i setką zniszczonych trepków.

Na otwarcie Porta Santa w Rzymie w kwietniu 1933 r. zjawił się przybysz aż z Singapore. Był nim młody Chińczyk, katolik — M. Luigi Wei, który dokazał nie lada sztuki, idąc pieszo 15.000 km. przez Siam, Yunnan, Tybet, Kalkuttę, Colombo, Afganistan, Mossul, Bejrut, by wreszcie w Port Saidzie wsiąść na okręt, płynący do Grecji.

70-letnia piechurka

Nie tylko młodych, lecz i poważniejszych wiekiem pociąga urok globtroterki. Sędziwa bo 70-letnia Sara Patterson — dziekan uniwersytetu w Waszyngtonie — to jeszcze ruchliwa amatorka pieszych wypraw. Właśnie bawi w Paryżu, a zamierza dotrzeć do Egiptu i Chin.

Podróż na rękach

Ekstrawagancją jest niewątpliwie sama globtroterka, ale jest nią podwójnie, jeśli się ją urozmaici tak, jak uczynił to młody akrobata austriacki, przebywając 200 km. z Grazu do Wiednia — na rękach.

Nie mniej oryginalnie poczynał sobie Ryszard Halliburton, zamierzając na grzbiecie wielbłąda osiągnąć szczyt S. Bernarda. Albo ów niezwykły globtroter, który założył się, że przetoczy z Europy do Azji ogromną głowę sera! Toczy się i inny oryginał na wehikule o jednym kole i co dziwniejsze, utrzymuje przy tym stan idealnej równowagi.

To są dziwacy dzisiejszych czasów, czasów rekordowej ekscentryczności, ale już w roku 1905 żył sobie dziwak, który założył się, że 7 km. dzielące Creuzot od sąsiedniego miasteczka przejdzie tyłem, nie oglądając się przy tym ani razu.

A teraz jeszcze słowo o tym, który właśnie idzie! Wczoraj, dziś, jutro. Mianowicie kilka miesięcy temu wyruszył z Londynu młody obywatel szwajcarski M. Fritz Steininger, który postanowił dojść pieszo do Tokio i zdążyć akurat na Olimpiadę 1940 r. Zapewne zaskoczy go wiadomość, że Olimpiady w Tokio nie będzie i że... musi wracać!

Rekordy zakłady! Są takie, które są istotnie próbą wytrwałości, energii, odwagi. Są i inne, które przeradzają się w chorobliwą manię próżności i ekscentryczności. Ale ta niemiła prawda nie dotyczy rasowego globtrotera, którym zawładnęło umiłowanie Wolności i Przygody.

Książę matematyków Gauss

Na przełomie 18-go i 19-go stulecia żył w Niemczech jeden z tych mocarzy ducha, których ukazanie się — otwiera nowe ery w dziejach ludzkości; Karol Fryderyk Gauss, to jeden z najgenialniejszych matematyków, jakich wydała ludzkość. Imię jego przeszło poza granice kraju, jako autora szeregu rozpraw i dzieł z zakresu matematyki, fizyki i astronomii, dzieł bogatych w myśli twórcze nowe, posuwające naprzód całą wiedzę matematyczno-fizyczną.

Była to postać iście niepospolita, umysł wszechstronny, interesujący się wszystkimi zagadnieniami swej epoki, przychylny wszelkim poczynaniom postępowym, wszelkim udoskonaleniom, wszelkim inowacjom

Syn biednego kupca

Karol Fryderyk Gauss urodził się 30 kwietnia 1777 roku w Brunświku. Był synem biednego kupca. Nauki początkowe zaczął pobierać w szkółce początkowej. Ciekawą anegdotę z lat chłopięcych sławnego matematyka przytaczają biografowie. Rachunków uczył w tej szkole człowiek starszy wiekiem, znany ze swej surowości. Nieraz, mając do przejrzenia ćwiczenia uczniów z innych oddziałów, ułatwiał sobie pracę, w ten sposób że dawał chłopcom zadanie nieco trudniejsze, które dziatwa musiała w zupełnym milczeniu samodzielnie rozwiązać. Umówione przytem było, że każdy z chłopców, rozwiązawszy zadanie, odnosił zeszyt nauczycielowi i kładł go na katedrze.

Genialne dziecko

Na którejś lekcji, chłopcom zostało podyktowane następujące zadanie: „Znaleźć sumę wszystkich liczb naturalnych od 1 do 100". Nauczyciel pewien był, że przynajmniej większą część lekcji uczniowie zajęci będą wyliczaniem Jakież było jego zdziwienie, kiedy w chwilę po napisaniu treści zadania na tablicy, gdy zabierał się do jakiejś pracy, usłyszał wesoły okrzyk: „Już skończyłem"! Przed nauczycielem na katedrze znalazł się zeszyt, podpisany: Karol Fryderyk Gauss. Rozgniewany nauczyciel, sądząc, że ma do czynienia z uczniowskim wykrętem, nie odrywając się od swej roboty, mruknął pod nosem: „Oduczę ja cię, smyku, podobnych sztuczek! Poczekaj tylko!"

Tymczasem Gauss, zadowolony i pewny swej pracy, spokojnie powrócił na swoje miejsce w ławce i czekał na rozpoczęcie poprawki.

Wreszcie, po długich obliczeniach, wszyscy uczniowie złożyli na katedrze swoje zeszyty. Nauczyciel zabrał się do ich poprawiania: większość uczniów, mimo długich obliczań, podała wynik błędny, w zeszycie zaś Gaussa figurowała jedna tylko liczba — i ta była prawidłowa... Mały Gauss, usłyszawszy podyktowane przez nauczyciela zadanie, błyskawicznie zorientował się w jego rozwiązaniu. Oto schematycznie przedstawiony proces rozumowania, jaki odbył się w młodocianej, a już genialnej główce:

1,	2,	3,	4,	5,	. .	50
100,	99,	98,	97,	96,	. .	51
101,	101,	101,	101,	101,	. .	101

(największa i najmniejsza liczba szeregu, w sumie dają 101; to samo otrzymamy, dodając dru-

---

Mia — ty mnie nie rozumiesz! Wiem dobrze, że jesteś cnotliwą i nieprzystępną dziewczyną... Ale mimo to... Więc jak się skończyło?

— Odeszłam naturalnie natychmiast. Oświadczyłam mu, że wolę raczej zrezygnować z posady nauczycielskiej, niż zejść z drogi cnoty.

— Dobrześ powiedziała! — pochwaliła ją Irena.

— Doskonale! — przytaknęła Mia — A co on na to?

— Uważał, że moje poglądy są śmieszne i radził mi dobrze się nad tym wszystkim zastanowić — gdyż w końcu idzie tu przecież o moją przyszłość, a on mi chce pomóc. Namawiał mnie, bym jutro raz jeszcze przyszła i powiedziała mu o swej ostatecznej decyzji. ....Odparłam na to, że nie przestąpię więcej progu jego mieszkania i wyszłam z płaczem. Po drodze jednak pomyślałam sobie, że byłoby szkoda nie skorzystać z tak wspaniałej sposobności.

— Oczywiście! — powiedziała Irena.

— Naturalnie! — przytaknęła Mia.

— Przyszło mi więc na myśl, że może byłoby przecież rozwiązanie....

— A mianowicie? — zapytała Mia.

— Gdyby ktoś podszedł do tego człowieka i wyjaśnił mu, że nie może wymagać ode mnie czegoś podobnego... Gdyby ktoś nakłonił go do zrezygnowania z tego warunku...

— Dobrze, ale kto ma tam pójść? — zapytała Irena.

— Mia... Umie dobrze mówić i nie traci nigdy pewności siebie... — rzekła cicho Zosia.

Mia zbladła:

— Co? Ja mam do niego pójść?

— Dlaczegóż by nie? — zapytała już odważniej Zosia. — Możesz chyba ponieść tę ofiarę dla swojej siostry! Założę się, że wystarczy tylko kilka twoich słów, a ja dostanę posadę nauczycielki.

Mia spojrzała na Irenę, jak gdyby spodziewała się z jej strony choćby jednego tylko słowa protestu. Irena jednak powiedziała:

— Mio, jesteś dobrą dziewczyną... O mnie się już zatroszczyłaś. Powinnaś teraz zrobić coś dla biednej Zosi.

— A... a... kiedy ten pan nie zechce i dla mnie zrobić tego... za darmo...? — zapytała przygnębiona Mia.

Obie siostry uśmiechnęły się do siebie ironicznie, a potem powiedziały równocześnie:

— Ależ Mio!

IV.

Nominacja Zosi miała też przynieść szczęście i Irenie. Pewien nauczyciel, kolega Zosi, zakochał się na zabój w Irenie, która też ze swej strony polubiła bardzo młodego człowieka. Uczucia nauczyciela spotęgowały się jeszcze bardziej, kiedy dowiedział się, że wraz z ręką ukochanej otrzyma posag w wysokości 20.000 zł.

Zosia namawiała kolegę:

— Niechże się już pan oświadczy u Mii o rękę Ireny.

— Co?... U Mii?

— Tak, jest głową naszej rodziny. Od niej to właśnie Irena dostaje 20.000 zł.

— Tak? zapytał blednąc nauczyciel.

— Tak. Dlaczego pan się tak nagle zmieszał?

— Bo... bo jest mi trochę niemiłe... Cenię wprawdzie bardzo pannę Mię... ale... jestem bardzo wrażliwym człowiekiem i mam niewzruszone zasady moralne.

— Nonsens! — przerwała Zosia koledze — Irena jest dzielną dziewczyną, pan jest uczciwym człowiekiem, więc będziecie napewno ze sobą szczęśliwi.

Nauczyciel wahał się w końcu jednak oświadczył się przecież o rękę Ireny. Mia rozpłakała się z radości i wzruszenia i udzieliła obojgu swego błogosławieństwa.

Narzeczeni byli w siódmym niebie. Pan profesor odwiedzał codziennie swoją narzeczoną. Dostawał doskonały podwieczorek i wypalał cygara i papierosy pana hrabiego.

— Cała ta sprawa jest mi niewymownie przykra — powtarzał niejednokrotnie narzeczonej — najchętniej zrezygnowałbym z twego posagu.

— Nonsens! — odpowiadała oburzona Irena. — Kto widział odrzucać taką sumę!?

— Ale mi to... widzisz kochanie, twoja siostra jest wprawdzie bardzo sympatyczną dziewczyną, ale rozumiesz chyba — moralność przede wszystkim.

— Naturalnie — zgodziła się Irena.

— Więc kiedy będziemy już po ślubie, kiedy staniesz się moją najdroższą żoneczką...

— Co wtedy?

— Wtedy moja droga nie będziemy z nią obcowali...

— Jak chcesz kochanie. — Zrobię tak, jak każesz — odrzekła ulegle Irena i spojrzała rozkochanym wzrokiem na narzeczonego.

V.

Jak powiedzieliśmy na wstępie: Były trzy siostry Dwie z nich były porządne i cnotliwe, trzecia nie.

—oo—

są największą z szeregu, do drugiej najmniejszej; ten sam wynik uzyskany, dodając trzecią największą z szeregu do trzeciej najmniejszej i t. d.). Jako rezultat tego spostrzeżenia, pomnożył chłopiec w myśli 101 x 50 i wypisał jedyną liczbę 5050.

Uczeń przewyższa mistrzów

Nauczyciel był człowiekiem rozumnym. Poznał, że ma przed sobą dziecko o zdumiewających zdolnościach, zajął się nim z całym oddaniem, lecz wkrótce z prostotą, cechującą tylko ludzi rozumnych, musiał stwierdzić, że uczeń już nic od nauczyciela swego nauczyć się nie może.

Sławny matematyk francuski Lagrange powiedział w roku 1801 o Gaussie do grona najsłynniejszych wówczas matematyków, te słowa: „Widzicie tego młodzieńca! (Gauss miał wówczas dwudziesty czwarty rok życia). On zakasował nas wszystkich, jak tu jesteśmy".

Teoria liczb

Trudno w krótkim szkicu wymienić porządek, w jakim następowały po sobie prace Gaussa, jak rosła jego sława, jak mnożyły się zaszczyty, tytuły członka szeregu najznakomitszych towarzystw naukowych i t. p.; możemy tylko zaznaczyć ogólnikowo, na czym polegała doniosła działalność Gaussa.

Gdyby ze wszystkich swych odkryć Gauss dokonał jednego tylko, a mianowicie, ścisłego i gruntownego opracowania teorii liczb, wystarczyłoby to już do unieśmiertelnienia jego imienia. Dokonał tego, mając lat 24 w dziele: „Disquisitiones arithmeticae" (500 stron druku). Mianem teorii liczb oznacza się badanie własności liczb całkowitych. Gauss ściśle i dokładnie opracował także teorię ruchu ciał niebieskich w dziele: „Theoria motus corporum coelestium". Jego metoda obliczania dróg ciał niebieskich pozwoliła na bardzo dokładne wyznaczenie położenia gwiazdy Ceres, odkrytej w roku 1801 przez astronoma włoskiego Piacciego.

Liczne zainteresowania

Oprócz matematyki i astronomii, interesowały Gaussa zagadnienia, dotyczące nauki o miernictwie (geodezji). Owocem tych jego zainteresowań było dzieło poświęcone geodezji (wyszło w roku 1847) oraz wypracowanie tak zwanej metody najmniejszych kwadratów. (Kwadratem nazywamy iloczyn dwóch równych liczb). Wykonując kilkakrotnie pomiar jakiejś wielkości, otrzymuje się zwykle wskutek nieuniknionych błędów obserwacji, kilka różnych na ogół liczb. W teorii błędów uważa się za najodpowiedniejszą taką wartość, dla której suma kwadratów błędów ma wartość najmniejszą.

Cudowne szaleństwo

„Uprawa matematyki — pisze Whitehead — jest cudownym szaleństwem umysłu ludzkiego, jest ucieczką przed natrętnym nagabywaniem nieistotnych, przypadkowych wydarzeń". Piękne słowa!

Należy jeszcze wspomnieć o badaniach Gaussa, dotyczących magnetyzmu ziemskiego oraz o wynalazku telegrafu, którego dokonał w roku 1833 wspólnie z fizykiem Weberem.

Po ukończeniu szkoły w Brunświku oraz gimnazjum, studiował Gauss nauki matematyczno - fizyczne na uniwersytecie w Getyndze, (znany do niedawna wybitny ośrodek matematyczny dzisiaj bez większego znaczenia). W roku 1807 (miał lat 30) został profesorem matematyki i dyrektorem obserwatorium astronomicznego w Getyndze. Umarł 23 lutego 1855 roku.

Nie był inny w cierpieniach i w obliczu śmierci, aniżeli w życiu codziennym i w stanie zdrowia. Spokój jego ducha nie został zakłócony...

Jugosłowiańscy piłkarze w Polsce

W nadchodzącą sobotę dnia 30 bm. ligowa drużyna Ruchu rozegra po dłuższej przerwie pierwszy poważniejszy mecz. Przeciwnikiem Ruchu będzie czołowa drużyna Jugosławii S. K. Jugoslavia z Białogrodu. Drużyna ta ma następnie rozegrać dwa dalsze mecze: w Warszawie z Polonią, w Łodzi z Ł. K. S.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Echa sprawy spółki „Caro"

B. radny dr Krzetuski wniósł doniesienie przeciwko sobie

W związku z aferą „Cara" specjalny komitet do badania gospodarki tego przedsiębiorstwa w sprawozdaniu swym podniósł zarzuty przeciwko b. radnemu z nominacji dr Krzetuskiemu. Zarzuty te dotyczyły rzekomego pobrania przez dr Krzetuskiego kwoty 1000 zł za referowanie na Radzie miejskiej spraw spółki „Caro".

Obecnie jak słychać, p. Krzetuski wniósł przeciwko samemu sobie doniesienie do prokuratury z wnioskiem o wdrożenie dochodzeń. Dr Krzetuski zamierza przed sądem oczyścić się z zarzutów.

Piąty tydzień okupacji w kamieniołomach czatkowickich

Od pięciu tygodni trwa strajk okupacyjny dwudziestu kilku robotników w kamieniołomach w Czatkowicach koło Krzeszowic.

Strajkujący domagają się unormowania warunków płacy w drodze zawarcia układu zbiorowego.

Obecnie już po raz drugi, robotnicy wszystkich fabryk kamieniarskich w Krzeszowicach w liczbie około 200 ludzi, urządzili dwugodzinny strajk protestacyjny, na znak solidarności ze strajkującymi robotnikami w Czatkowicach. Strajk w Krzeszowicach trwał od godziny 10 do 12 i minął w całkowitym spokoju.

Urlop prezesa Gregera

Prezes Izby Skarbowej w Krakowie dr Greger rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Japonia w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu

W dniu dzisiejszym przybędzie do Krakowa ambasador japoński w Warszawie, który złoży wieniec na trumnie Marszałka Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu.

Na zawody pływackie do Rabki

W niedzielę dnia 31 lipca 1938 wycieczka pociągiem popularnym na zawody pływackie do Rabki Zdroju.

Odjazd z Krakowa o godz. 6.10, przyjazd do Rabki Zdroju o godz. 9.10 — odjazd z Rabki Zdroju o godz. 21.40 przyjazd do Krakowa o godz. 1.15.

Cena przejazdu w obie strony wraz z kuponem wstępu na zawody wynosi 5.75 zł od osoby. Początek zawodów o godz. 16 na pływalni w Rabce. Program zawodów obejmuje eliminacje pływackie oraz mecz piłki wodnej.

Karty kontrolne (bilety kolejowe) do nabycia w biurach podróży: "Orbis" Rynek Główny i plac Kolejowy. Two „Wagons Lits Cook" Sławkowska 12 oraz kasa osobowa (zagranicz na) na dworcu głównym do dnia 29 lipca br. godz. 18.

Dyrekcja kolejowa zastrzega sobie prawo odwołania pociągu w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń.

—oo—

Teatr i Kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Szóste piętro"

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Czwartek, godz. 8.45 wiecz.: „Di prowincer kałe".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Dziewczę z dalekiej północy" (J. Parker i Leo Casillo).
ADRIA: „Zwycięska walka" i „Gwiazda Riviery".
ATLANTIC: „Dama Pikowa" (Pierre Blanchoire) i „Kłopoty małej pani" (Fred Astaire).
LOPP: „Pobrali się zawcześnie" i dodatki kolorowe.
PROMIEŃ: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" i „Książę X" (Sonia Henie).
STELLA: Książątko (E. Bodo).
SZTUKA: „Nancy Steele zginęła" (W. Mac Laglen i G. Lorre).
UCIECHA: Symfonia młodości (Dick Povell), Strzał o północy (Ann Dvorak).
WANDA: „Dla kobiety" (Burza nad Irlandią) (Myrna Loy i Clark Gable).

Co się dzieje z Rotholcem?...

Rotholc nadesłał list z Paryża, w którym wyjaśnia, że sprawy osobiste zmusiły go do zatrzymania się w stolicy Francji jeszcze kilka dni. Wątpliwe jest czy Rotholc będzie mógł przybyć na obóz do Poznania. Nie wyklucza on jednak, że w najbliższych dniach przyjedzie do kraju i wraz z drużyną Polski wyjedzie na mecz do Włoch.

Bokser Gwiazdy w swym liście donosi, że wystąpił do zarządu PZB z propozycją czy nie mógłby wprost z Paryża pojechać na mecz do Wenecji.

Czeskie tenisistki przybyły już do Warszawy

W środę przybyły do Warszawy czeskie tenisistki, biorące udział w meczu tenisowym Polska—Czechosłowacja o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej.

W. K. S. Śmigły ma wyjechać na Łotwę

Drużyna piłkarska W. K. S. Śmigły prowadzi obecnie pertraktacje z klubami łotewskimi w sprawie rozegrania na Łotwie kilku spotkań. Wyjazd „Śmigłego" na Łotwę ma nastąpić w początkach sierpnia. Wilnianie walczyliby z drużyną R. F. K. i byłym mistrzem Łotwy Olimpią.

Kobiety grają w piłkę nożną

Wczoraj rozegrany został w Zagrzebiu oryginalny mecz piłkarski pomiędzy kobiecymi reprezentacjami Zagrzebia i Brna. Zwyciężyła drużyna Zagrzebia w stosunku 1:0.

200 tysięcy naboi wystrzelono na narodowych mistrzostwach strzeleckich

W zakończonych wczoraj 13-tych narodowych zawodach strzeleckich wzięło udział ogółem 776 zawodników (w tym 70 proc. wojskowych) oraz 20 pań. W czasie zawodów (od 15 do 26 bm.) wystrzelano około 200 tys. naboi.

Następne zawody strzeleckie odbędą się w przyszłym roku również w Krakowie

Freddie Steele stracił tytuł mistrza świata

W Seattle (Ameryka) rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Freddie Steele a Al Hostakiem. Sensacyjne zwycięstwo przez k. o. w pierwszej rundzie odniósł Al Hostak, zdobywając zarazem tytuł mistrza świata.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sportowcy Palestyny już myślą o Olimpiadzie

Rozmowa z instruktorem lekkiej atletyki Emilem Weitzem

W niedzielę zatrzymał się w Warszawie w drodze do Londynu, p. Emil Weitz, z pochodzenia stanisławowianin, który od szeregu lat zamieszkuje w Palestynie, gdzie czynny jest jako instruktor lekkoatletów żydowskich. P. Weitz przygotowywał palestyńską Makabi do II-giej Makabiady. Skorzystaliśmy więc z okazji, aby dowiedzieć się o stanie przygotowań sportowców żydowskich w Palestynie.

— W jakim celu udaje się pan do Londynu?

— Jadę na sześciotygodniowy kurs dla instruktorów. Chcę uzupełnić swoje wiadomości, a ponieważ sezon sportowy zaczyna się u nas w połowie września, do tego czasu będę z powrotem w kraju.

— Jaki jest poziom lekkiej atletyki w Palestynie?

— W chwili obecnej nie specjalnie wysoki. Mamy już zawodników wysłużonych, którzy ustępują miejsca młodym, a ci jeszcze nie nabrali rutyny. Najbardziej utalentowanym zawodnikiem jest 18-letni Herzel, który wykazuje niezwykłe zdolności we wszystkich dziedzinach lekkiej atletyki i zapowiada się jako znakomity wielobojowiec. M. in. w kuli bez wielkich przygotowań osiągnął on wynik 12,65 m. Poza tym 17-letnia Hilda Mayer skacze wdal 510 cm. a wzwyż — 138 cm. Trenuje jeszcze Bersonówna, która dyskiem rzuca wciąż w granicach 36 metrów. Natomiast ex-rekordzistka Polski, Lewinówna porzuciła już sport.

— Obecnie pracujemy z myślą o III Makabiadzie i Olimpiadzie w Helsinkach. Nasz debiut olimpijski musi wypaść na poziomie. Na olimpiadę pojadą chyba piłkarze, pływacy i lekkoatleci. Mimo ciężkich i tragicznych chwil nie zaniedbujemy pracy sportowej. Zapewne zainteresuje czytelników zmiana, jaka zajdzie na stanowisku kierownika sportowego Makabi palestyńskiej. Dotychczasowy kierownik p. Flesch ustąpił, a miejsce jego zajmie zapewne p. Zelik Rusecki.

Dlaczego pływacy zrezygnowali z Londynu?

Opinia wiceprezesa P. Z. P.

Jak już podaliśmy, Polski Związek Pływacki zrezygnował z wysłania drużyny reprezentacyjnej na mistrzostwa Europy do Londynu. O przyczynach tego kroku mówi obecnie wiceprezes sportowy P. Z. P. adw. Chęciński:

— Postanowiliśmy — mówi — zrezygnować w ogóle z wyjazdu do Londynu. Mogliśmy wysłać jednego zawodnika, ale rozporządzamy tylko młodymi i bez opieki nie możemy ich wysłać. Za opiekuna musielibyśmy już płacić z własnych funduszów. Mieliśmy początkowo zamiar wysłać waterpolistów. Obarczało by nas to dużym wydatkiem, ale koszta by się opłaciły, bo walczylibyśmy tam z słabymi reprezentacjami, jak z Luksemburgiem, Norwegią i t. d.

Uważamy, że waterpoliści zrobili jednak kolosalne postępy i w tej grupie słabszych na pewno byśmy górowali. Zmuszeni jednak byliśmy zrewidować naszą decyzję ze względu na stanowisko władz przełożonych, które uznały, że za granicę mogą jechać tylko takie zespoły, które dają gwarancję zwycięstwa. Rozumiemy rozczarowanie naszych chłopców, ale nie można było nic zrobić.

W tej chwili program waterpolistów jest taki, że do dnia 5. 8. zatrzymujemy Rayki w Warszawie na obozie. Za dwa tygodnie Śląsk sprowadza do Polski drużynę MTK na cztery spotkania w Katowicach, w Wiśle, Bielsku i może w Warszawie. Skład naszych stanowić będzie właściwą reprezentację Polski. W styczniu sprowadzimy Rayki na czterotygodniowy obóz do Warszawy, w maju zaś przyszłego roku projektujemy tournée po Węgrzech.

Gorzej przedstawia się sprawa z programem pływaków. Jak już słusznie powiedział p. Berlik, nie mogliśmy zakontraktować wielu spotkań, bo za późno doszliśmy do władzy. Stepp będzie w sierpniu w Warszawie (dojdą pod jego pieczę zawodnicy ze Lwowa, Marchlewski, Kowalska i łodzianie). We wrześniu Amerykanin będzie w Poznaniu. Myślimy już o roku przyszłym. Za kilkanaście dni przystąpimy do przygotowania programu. Wyślemy zaproszenia do Szwecji i Italii, może i Węgrów. Myślimy i o Danii.

JAK FINOWIE CHCIELI „SKAPEROWAĆ" STEPPA

Wśród pływaków polskich rozeszła się wiadomość, jakoby Finowie mieli skaperować naszego trenera Mr. Steppa. Zasięgamy języka u źródła.

— Szef ekspedycji fińskiej, a zarazem skarbnik Fińskiego Komitetu Olimpijskiego p. Avo odbył ze mną kilka rozmów i proponował mi objęcie stanowiska trenera pływaków fińskich aż do czasu Olimpiady w Helsinkach. Fin zwierzył mi się szczerze, że nie spodziewał się spotkać tu tak wysokiego poziomu pływaków i dowiedział się od P. Z. P., że jest to wynik mojej pracy w Polsce.

— Nie chwalę się tym — uśmiecha się Amerykanin — a oddaję jedynie wiernie przebieg rozmów, jakie w tej sprawie odbyłem.

Jestem człowiekiem uczciwym w swej pracy i gdy podejmuję się pewnego zadania, to sumiennie je wykonuję. Mam w kieszeni jeszcze dwie oferty państw europejskich, które również reflektują na mą pracę przed Olimpiadą. Z pewnych względów nie mogę podać nazw tych krajów.

Rozmowy na ten temat są luźne i niczym mnie nie wiążące. Chcę przede wszystkim doprowadzić moją pracę w Polsce do końca. Pracę tę rozłożyłem na kilka lat. Początki tej pracy dają już wyniki, czego dobitnie dowiódł mecz z Finlandią.

Ale to jeszcze nie jest koniec. Mam większe ambicje. Chcę dobrze przygotować pływaków do Olimpiady i dlatego propozycji kontraktowych nie rozważam poważnie i myślę, że Polski Związek Pływacki przed moim wyjazdem do Ameryki, co nastąpi w końcu sierpnia, poweźmie konkretne uchwały, abym wiedział, czego się trzymać — kończy Mr. Stepp.

PŁYWACY HASMONEI LWOWSKIEJ MISTRZAMI W ZAWODACH II-giej KLASY

We Lwowie odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Okręgu w klasie II-giej.

Panowie: 100 dow. 1) Guttstein (H) 1,20,4 2) Ingwer (H) 3) Roth (H). 100 m. grzbiet 1) Kunzelman (Świteź) 1:40 2) Byszewski (Cz) 3) Sussman (H), 100 m. klasycznym 1) Drucker (H) 1:36,2 2) Zuckerkandel (H), 3) Gałązka (Cz). 200 m. klasycznym 1) Gałązka 3:31,8 2) Rischer (H) 3) Zuckerkandel 200 m. dow. 1) Guttstein 3:13,7 2) Roth 3) Tretiak (Pog) 400 m. dow. 1) Guttstein 7,13,6 2) Zwarycz (Cz) 33 Lehrman (H). Sztafeta 3x100 zmiennym: 1) Czarni, 2) Hasmonea II 3) Świteź. 4x200 m. dow. 1) Czarni 2) Hasmonea I, 3) Hasmonea II.

Panie: 100 m. dow. 1) Wojnarowska (Św) 1:42,2 2) Marianna (Pog) 100 m. klas. 1) Marianna (Pog) 1:58,4 2) Ingrerówna (H) 100 m. grzbiet 1) Marianna 1:57 2) Wojnarowska, 200 m. klas. 1) Marianna 4:19,9 2) Ingrerówna (H). Sztafeta 3x100 zmiennym 1) Świteź 2) Hasmonea 3) Pogoń. W ogólnej punktacji: 1) Hasmonea 406 pkt. 2) Czarni 188 pkt. 3) Pogoń 174 pkt. 4) Świteź 148 pkt.

Klasyfikacja najlepszych bokserów świata

Znane amerykańskie pismo bokserskie „The Ring" zamieszcza następującą klasyfikację najlepszych bokserów świata wszystkich wag.

1) Joe Louis — mistrz świata. 2) Max Baer. 3) Bärlund. 4) Galento. 5) Pastor. 6) Tommy Farr 7) Adamik (Polak). 8) Rosenbloom. 9) Lou Nove 10) Red Burman.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.